Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 20 groszy

GŁOS NARODU

NIEDZIELA

24. STYCZNIA 1926.

NR. 19. — ROK XXXIII.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11.

KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA: 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie		Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow
	z odnoszeniem	bez odnoszen			
Miesięcznie . . .	4·50 zł.	4·00 zł.	4·50 zł.	8·00 zł.	4·00 zł.

REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4406.

Redukcje budżetu a Uniwersytety polskie.

W ostatnich czasach rozeszły się alarmujące wiadomości o redukcji daleko idącej rzeczowych wydatków (opał. oświetlenie, dotacje na książki, odczynniki, utrzymanie klinik i t. d.) na cele Uniwersytetów. Pogłoski wskazywały na projekty tak daleko idących redukcyj, że uniemożliwiłoby to prace Uniwersytetów tak, że wydziały przyrodnicze, lekarskie, rolnicze i politechniki musiałyby ulec zamknięciu. Zjazd rektorów, którzy mają odpowiedzialność wobec społeczeństwa i państwa za prawidłową funkcję najwyższych posterunków nauki, oraz za przygotowywanie przyszłej polskiej inteligencji, odbył się w dn. 12 i 13 b. m. w Warszawie. Uchwały zjazdu przedłożyli rektorowie p. prez. Skrzyńskiemu, ministrowi Grabskiemu, prezesowi komisji oszczędn. Moskalewskiemu, przewodniczącemu komisji oświatowej Senatu Kalinowskiemu i referentowi sejmowemu spraw oświatowych posłowi Rymarowi. Prawie we wszystkich instancjach, w których była delegacja rektorów, otrzymała obietnice, że przy zaprowadzeniu oszczędności niezbędnych władze najwyższe będą zasięgać opinji Uniwersytetów, których autonomję obiecano szanować!

Nazajutrz po bytności rektorów odbyło się w Senacie Rzplitej posiedzenie Komisji oświatowej, na której minister oświaty przedłożyć miał swoje projekty przeprowadzenia redukcyj niezbędnych dla państwa. Jakoż minister Grabski wygłosił na tem posiedzeniu obszerną mowę, której najgłówniejszą część poświęcił uzasadnieniu, że redukcja powinna jak najbardziej oszczędzić dział nauki i wyższe uczelnie. Zupełnie słusznie podnosił min. Grabski, że nauka jest tym czynnikiem, który państwu zapewnia autorytet w stosunkach mocarstwowych, że prócz armji, właśnie rozwój nauki warunkuje stanowisko państwa naszego w międzynarodowym zespole. Zaznaczał tam p. Grabski, że nie chce przeprowadzać redukcji ciała nauczycielskiego, bo to jest kulturalny dorobek narodowy, że to byłby, zwłaszcza odnośnie do profesorów, niebezpieczny precedens. Redukcja środków naukowych też według min. Grabskiego ciężka jest w tym dziale do przeprowadzenia.

Te wywody min. Grabskiego przyjęła komisja senacka z zadowoleniem do wiadomości, jednakże z dalszego ciągu jego przemówienia wynikało, jakoby minister wogóle był zupełnie niezorjentowany w którym dziale oświatowym dadzą się redukcje przeprowadzić. To też w dyskusji wyraził sen. prof. Thullie (Ch. D.) zdziwienie, że minister oświaty na parę dni przed koniecznością zdecydowania redukcji, na komisję senacką przybywa bez żadnego w tym kierunku programu, bez żadnej przygotowanej decyzji, mimo, że wie, iż redukcje są nieuniknione i że decyzje muszą być skrystalizowane w ciągu kilku dni.

W każdym razie, kto słuchał wywodów min. Grabskiego, był przekonany, że narazie Uniwersytetom nie grozi jakieś nagłe zaburzenie życia uniwersyteckiego.

Tymczasem już na drugi dzień wysłano z Ministerstwa Oświaty telefonogramy podpisane przez min. Grabskiego, do wszystkich Uniwersytetów z poleceniem podania do dn. 21 b. m. **planu przeprowadzenia redukcji pomocniczego ciała nauczycielskiego**, t. j. adjunktów i asystentów o 25%, nadto służby, tak że n. p. w Jagiell. Uniw. miałoby być wydalonych 3 adjunktów, 27 starszych asystentów, 16 młodszych asystentów i 81 służących. To polecenie, ażeby stworzyć przeszło 140 bezrobotnych z jednego tylko Uniwersytetu, musiały ciała nauczycielskie wszystkich wydziałów i Senat Uniw. wyczuć jako katastrofę nie dlatego, żeby się chciały wyłamać od wprowadzenia oszczędności, ale dla sposobu przeprowadzenia tej redukcji. W telefonogramie był naznaczony termin 3 dni załatwienia tej sprawy, która w sposób automatyczny, zupełnie dorywczy, przeprowadzić się nie da. Uniwersytety i ich ciała nauczycielskie wyczuwają dobrze, że i ich organizacja musi w momentach krytycznych dla państwa ulec rewizji oszczędnościowej, a obywatelskie poczucie profesorów, ożywionych głęboko duchem państwowości polskiej, dyktuje im wyraźnie imperatyw zrobienia wszystkiego, co się da, żeby skarbowi ulżyć. Co więcej, profesorowie są przekonani, że **oszczędności i to dość poważne, dadzą się zrobić w wyższem szkolnictwie**. Na grudniowe polecenie przysłania w tym kierunku memorjału, Uniw. Jag. wysłał głęboko przemyślany projekt oszczędnościowy. Ten projekt zdaje się być p. ministrowi nieznany. Komisja oszczędnościowa wcale go nie dostała, co rektorzy i podpisany w Warszawie stwierdzili. Ale o ileby ten projekt Ministerstwo uznało za nietrafny, można pracę oszczędnościową poprowadzić po innej linji, jednak nie w sposób dorywczy, bez żadnego przemyślenia. Ten zarzut mają prawo Uniwersytety postawić p. min. Grabskiemu, skoro dn. 14 stycznia na posiedzeniu komisji podaje, że dotąd planu redukcji nie ma, a na drugi dzień telefonicznie zarządza usunięcie przeszło 140 osób. Czy wtedy można mówić o przemyślanej planowej akcji?

Kiedy ministrem oświaty jest profesor Uniwersytetu — to wyższe uczelnie mają prawo oczekiwać nie tylko słów, ale i czynów świadczących o zrozumieniu istotnem uniwersyteckiej pracy i wyczuciu jej warunków. Słowa wygłoszone 14 b. m. były istotnie budzące ogólne zaufanie — czyn na drugi dzień ujawniony telefonogramem ministra był zanadto różny od jego wypowiadanych myśli, aby w Uniwersytetach nie wywołać niesłychanej goryczy i poczucia jakiegoś opuszczenia przez tę władzę, której dobro nauki z obowiązku jej stanowiska powinno dyktować, że tak postępować nie można.

Asystenci to jest zawiązek przyszłych działaczy uniwersyteckich. Mnóstwo pracy musi młody człowiek włożyć w swe wykształcenie, żeby do tego stanowiska dojść. Ile pracy i trudów kosztuje profesorów, nim młodego człowieka wprowadzi się w metody pracy naukowej, nim mu się wpoi zamiłowanie do badań i nauczy go myśleć naukowo. Tego dorobku przyszłości Uniwersytetów, który w nim pracować będzie, gdy my z widowni działania Uniwersyteckiego zejdziemy, nie wolno lekkomyślnie, bez gruntownej segregacji wyrzucać na bruk. Niema wątpliwości, że tu i ówdzie i asystenckie stanowiska dadzą się zlikwidować, ale to musi być przemyślone, muszą być nieraz przeprowadzone układy między katedrami, pewne komasacje stanowisk, troskliwe wysegregowanie lepszych sił od mniej wartościowych. O tem p. min. Grabski, jako profesor Uniwersytetu i uczony doskonale wie; ale do tej tak niezmiernie poważnej sprawy odnosi się z niedostatecznem poczuciem odpowiedzialności.

Wszystkie więc Uniwersytety odpowiedziały Ministerstwu, że w poczuciu ciążącej na nich odpowiedzialności za prawidłowe życie wyższych uczelni, **nie mogą wykonać** w tym terminie **życzenia Ministerstwa**, gotowe są jednak do rzeczowego i spokojnego rozpatrzenia projektu wprowadzenia oszczędności w ten sposób, by nauczanie w wyższych uczelniach i naukowa praca nie zostały zrujnowane.

Wczorajszy „Głos Narodu" przyniósł wiadomość, że sumę globalną dla Ministerstwa Oświaty postanowiła Rada Ministrów zredukować tylko o 10%. Przypuszczamy, że tej redukcji minister oświaty nie zechce w pierwszym rzędzie realizować na budżecie Departamentu Szkół Wyższych, lecz że suma ta w sposób równomierny będzie rozdzielona między wszystkie departamenty. Jest wiadomo mianowicie, że już pierwotny wydrukowany budżet na r. 1926, który podniósł wydatki na centralę administracyjną Ministerstwa, a największe skreślenia przeprowadził w Departamencie szkół wyższych, pozostawił prawie bez redukcji szkolnictwo powszechne. Rozgoryczenie w Uniwersytetach musi być tem większe, gdy w czasie tak niesłychanie ciężkim dla Państwa naszego, robi się wydatki, które nie są niezbędne, jak n. p. organizacja szkół mularskich w Wilnie i w Łucku w czasie zupełnego zastoju budowlanego. Taksamo ilość płatnych urlopów w szkolnictwie niższem jest stanowczo za duża.

Pragnąłbym nie być źle zrozumianym, dlatego raz jeszcze zaznaczam: Uniwersytety nie uchylają się od konieczności wprowadzenia systemu oszczędnościowego, ale pragną, żeby ciężar redukcji rozłożono równomiernie na wszystkie departamenty, aby oszczędności były zrobione nie automatycznie i dorywczo, ale rzeczowo, po gruntownem przemyśleniu, w czasie dla Uniwersytetów odpowiednim, t. j. od początku nowego roku szkolnego, w sposób, który autonomji Uniwersytetów nie krzywdzi, który nie zdezorganizuje życia naukowego i pozwoli Uniwersytetom spełnić obowiązek wobec tego pokolenia, które się obecnie kształci w wyższych uczelniach.

Prof. Dr. Emil Godlewski iun.,
senator Rzeczyposp. Polskiej.

—oOo—

Wniosek o zmianę konstytucji gdańskiej.

Ciężkie oskarżenia pod adresem obecnego senatu.

Gdańsk, (AW.). Sejm gdański omawiał na wczorajszem posiedzeniu wniosek posła Blaviera **w przedmiocie zmiany konstytucji gdańskiej.** Wniosek przewiduje wybór prezydenta wolnego miasta **bezpośrednio przez ludność, ograniczenie liczby członków senatu do pięciu** zamiast 22, **zmniejszenie liczby posłów ze 120 na 60, wprowadzenie dawnego ustroju magistrackiego w Gdańsku w dawnym zakresie działania**, ułatwienie rozwiązywania sejmu i szereg innych zmian.

Uzasadniając swój wniosek, poseł Blavier oświadczył, że zmniejszenie liczby posłów podyktowane jest oszczędnością, a ułatwienie rozwiązywania sejmu **wzorowane winno być na instytucjach parlamentarnych obcych. Zasada** długotrwałego utrzymywania się przy władzy **wielkiej grupy rządzącej jest sprzeczna z zasadą ustroju demokratycznego** i najlepiej wykazała ujemne strony dotychczasowego ustroju podczas obecnego **kryzysu** gospodarczego **w wolnem mieście, gdzie sejm gdański prowadzi politykę sprzeczną z interesami ludności**, wyborcy zaś, aczkolwiek wypowiedzieli się przeciwko obecnemu sejmowi, **nie mają możności wpłynąć na zmianę ustosunkowania sił politycznych.**

Obecny skład senatu jest nonsensem. Z jednej strony senatorowie pełnią funkcję urzędników, a z drugiej strony są reprezentantami stronnictw politycznych.

Gdańsk. (Tel. wł.). Wniosek wywołał **krótką dyskusję, w której nacjonaliści i komuniści** wypowiedzieli się przeciw projektowanym zmianom, poczem wniosek odesłano **do komisji konstytucyjnej.**

Skąd wziąć pokrycie dla 200 miljonów złotych?

DONIOSŁE POSIEDZENIE RADY MINISTR.

Warszawa. (Telef. wł.) Uwaga kół politycznych skupiona jest na obradach Rady ministrów, które toczyły się we czwartek i są prowadzone w piątek wieczorem w dalszym ciągu. Po expose min. **Zdziechowskiego**, rozpoczęła się obszerna wymiana zdań, która we czwartek trwała przeszło 4 godziny.

Piątkowe posiedzenie rozpoczęło się o godzinie 4 po południu. Punkt ciężkości leży w znalezieniu **pokrycia dla 200 milj. złotych**, gdyż — jak już donosiliśmy — preliminarz budżetowy nie dał się ściągnąć do 1 i pół miljarda zł., ale do 1,650.000 zł. Ponieważ pokrycia nie można znaleźć na większą kwotę, niż 1,500.000 zł., **chodzi o wynalezienie sposobu pokrycia owej reszty.** Istnieją rozmaite projekty pokrycia, n. p. projekt dalszego obcięcia budżetu wojskowego i t. p., dotychczas jednakże do uzgodnienia tych pomysłów nie doszło.

Okazuje się, że łatwiej było ustalić cyfry na 1,500.000 zł., **niż znaleźć na nie pokrycie**, względnie do tej sumy zredukować wydatki. Trudności te grożą niebezpieczeństwem politycznem, **jakkolwiek są we wszystkich stronnictwach tendencje, ażeby go uniknąć.**

—oOo—

Gen. Gorecki w obronie gospodarki wojskowej.

Warszawa. (Telef. wł.) Na posiedzeniu komisji budżetowej szef korpusu kontrolerów, gen. **Gorecki**, tudzież zastępca szefa administracji wojskowej, **Neugebauer**, odpowiadali na zarzuty podniesione w dyskusji nad sprawozdaniem Najwyższej Izby Kontroli Państwowej. Z wyjaśnień okazało się, że informacje, jakoby Najwyższa Izba Kontrolna stwierdziła braki około 150 miljonów złotych w budżecie Ministerstwa spraw wojsk., są zupełnie bezpodstawne. Wytknięcia zaś Najwyższej Izby Kontroli Państwa dotyczyły jedynie zbyt wielkich sum, wypłaconych w niektórych oddziałach wojskowych, t. j. w intendanturze za przedmioty zakupione dla wojska, częściowo z zaliczek udzielanych dostawcom, nie zawsze zasługującym na zaufanie i bez odpowiedniej gwarancji, **wszelako zarzutu bezpośrednich kradzieży, czy defraudacyj nie zawierały.**

Z wyjaśnień Przedstawicieli Najwyż. Izby Kontroli wynikało, że w bardzo wielu wypadkach Ministerstwo wytoczyło surowe dochodzenie i śledztwa przeciwko funkcjonarjuszom, względnie wojskowym, którzy się dopuścili nieprawidłowości, a wskutek śledztwa zapadł szereg wyroków, nawet **opiewających na karę śmierci.**

Nieprawidłowości w latach dawniejszych, które Najwyższa Izba Kontroli wytknęła, zostały już usunięte, niektóre zaś znajdują się w sądzie wojskowym.

—oOo—

Przemysł górnośląski zdobywa rynki zagraniczne.

Warszawa. (Telef. wł.) Według informacyj katowickiego oddziału Banku, **tamtejszy przemysł węglowy nieustannie zdobywa sobie coraz szersze rynki zagraniczne.** Produkcja węgla doszła do cyfry **z okresu przedwojennego.**

Zdobytych jest 16 rynków zagranicznych, dokąd wysyła się węgiel. Stan przemysłu węglowego w Zagłębiu Dąbrowskiem **poprawił się tak, że obecnie szereg kopalń pracuje na dwie zmiany.**

—oOo—

Prezydjum klubu Ch. D. u min. skarbu.

Warszawa. (Telef. wł.) **W piątek minister skarbu Zdziechowski przyjął przedstawicieli Klubu Ch. D.** w osobach prezesa posła Chacińskiego i wiceprezesa pos. Holeksy, **którzy przedstawili ministrowi postulaty Klubu w zakresie budżetu i omawiali szereg bieżących spraw gospodarczych.**

—oOo—

Utworzenie „Klubu parlam. Stronnictwa Chłopskiego".

Wiadomość „Przyjaciela Ludu", że „Stronnictwo Chłopskie" czyli „Związek Chłopski" liczy 28 posłów, podaliśmy wczoraj bez komentarzy. Wprawdzie dziwiło nas trochę, że p. Stapiński nie podał składu prezydjum zjednoczonego stronnictwa i statutu (program nie odgrywa u demagogów większej roli), ale należało przypuszczać, że nastąpiło zjednoczenie przynajmniej tak, ot! „na gębę". Okazuje się, że sprawa ma się inaczej. Do tej pory istnieją dwie oddzielne partje „prawdziwie chłopskie", a wyzwoleńczy „Chłopski Sztandar" twierdzi nawet, że Dąbszczykom wcale nie pilno do „Jedności chłopskiej".

> „Pogadują — pisze „Chł. Szt." — że dopiero za pięć, sześć miesięcy będą zwoływać własny kongres, tymczasem zaś będą pisać program osobnego stronnictwa, nawiązywać własne koła".

„Echo Warszawskie" donosi, że już w dniu 1 lutego obie grupy mają się połączyć, ale zarazem dodaje, że posłom chłopskim bardzo się nie podoba zachowanie pos. Bryla w Rosji. A więc powodów do konfliktów i sporów, a może nawet nowych rozłamów, z pewnością nie braknie.

Zabawnym jest spór o „chłopskość" tych stronnictw. P. Stapiński wyliczał w „Przyj. Ludu", że w zjednoczonem stronnictwie będzie 14 chłopów „od pługa", czyli połowa. Natomiast „Chł. Sztandar" twierdzi, że między Dąbszczykami jest tylko 3 chłopów. Pos. Waleron nie jest chłopem, lecz nauczycielem ludowym, pos. Chyb to „zawodowy agitator, utrzymywany przez partję", Sanojca instruktor partyjny, Ledwoch nieukończony student filozofji, Wrona nieukończony student medycyny, Hellman fryzjer i fotograf i t. d. Jednem słowem w „prawdziwie chłopskiem" stronnictwie będzie niewielu chłopów.

Na terenie parlamentarnym doszło, jak donosi nam nasz korespondent, do połączenia obu klubów sejmowych dopiero w dniu wczorajszym. A więc p. Stapiński i pod tym względem trochę się pospieszył. Rokowania o połączenie obu stronnictw potrwają zapewne jeszcze dość długo.

Warszawa. (Telef. wł.). Dziś obradowały w gmachu sejmowym: klub „Zw. Chłopskiego" pod przewodnictwem pos. Hipolita Śliwińskiego i „Stronnictwo Chłopskie" pod przewodnictwem pos. A. Walerona. Oba kluby uchwaliły połączyć się. Następnie odbyło się pod przewodnictwem pos. Krempy, jako najstarszego wiekiem, wspólne posiedzenie, na którem dokonano wyborów nowego zarządu. Prezesem „klubu stronnictwa chłopskiego", gdyż tak się nazywać będzie ta grupa, został pos. J. Dąbski. W ten sposób zrealizował on oddawna wieszczone swoje ambicje przewodniczenia jakiemuś klubowi, wiceprezesami zostali pos. Bryl i pos. Waleron. Sekretarzami zotali pos. Socha i Sanojca, skarbnikiem Ledwoch. Nowa grupa liczy 28 posłów.

—oOo—

Wzrost bezrobocia.

Warszawa. (Telef. wł.) W ubiegłym tygodniu liczba bezrobotnych wzrosła o 12.751, tak, że wynosi obecnie **341.380.**

LUSTRACJE ŚWIADECTW PRZEMYSŁOWYCH OD 1 LUTEGO.

Warszawa. (Telef. wł.). Ministerstwo skarbu poleciło, ażeby 1 lutego władze skarbowe przystąpiły do lustracji przedsiębiorstw i spisywania protokołów za nieposiadanie świadectw przemysłowych regestracyjnych, względnie za nabycie niewłaściwych świadectw przemysłowych.

„KURJER POLSKI" ZMIENIŁ WŁAŚCICIELA

Warszawa. (Telef. wł.) Wydawnictwo „Kurjera Polskiego", redagowanego przez Ignacego Rosnera, przechodzi w ręce poprzedniego właściciela, St. Krzywoszewskiego, wydawcy „Świata".

Wszyscy współpracownicy otrzymali wypowiedzenia. Jaki kierunek przyjmie nowe pismo, dziś jeszcze niewiadomo. Do tej chwili zaangażowane były dwie grupy przemysłowe.

—oOo—

Szczegóły katatastrofy w fabryce „Granat".

45 OFIAR KATASTROFY.

W uzupełnieniu naszej wczorajszej depeszy o katastrofalnym wybuchu w warszawskich zakładach amunicyjnych „Granat", przynosimy szczegóły. Wybuch nastąpił wskutek **krótkiego spięcia**, gdy jeden z robotników chciał dołączyć do kabla kawałek przewodnika i iskra padła na proch. Płomień ogarnął cały stół, dookoła którego pracowało kilkadziesiąt robotnic, zapalając na nich ubrania. Rozmiary szkód nie dadzą się jeszcze na razie obliczyć.

Przed szpitalem, gdzie odwieziono ofiary, zebrał się tłum osób z rodzin ofiar i szturmował do bramy, jednakże nie dopuszczono ich do szpitala. Silny kordon policji wstrzymywał napór zrozpaczonych rodzin. W szpitalu **na Czystem jest obecnie 45 ofiar katastrofy.**

Warszawa. (Telef. wł.) **Dwie ofiary katastrofy czwartkowej w „Granacie" zmarły.**

—oOo—

DOLAR W WARSZAWIE.

Warszawa. (Telef. wł.). Dolar w ciągu piątku w obrotach międzybankowych 7.31 zł., na czarnej giełdzie 7.50 zł.

Kardynał Mercier umierający.

Do Paryża doniesiono z Brukseli, że stan **zdrowia kardynała Mercier nagle się pogorszył, tak, że lekarze stracili nadzieję utrzymania go przy życiu**

P. Dmowski o kwestji robotniczej.

W ostatnich dniach ogłosiły pisma narodowo-demokratyczne cykl (6) artykułów p. Rom. Dmowskiego, poświęconych „kwestji robotniczej wczoraj i dziś". Znajdujemy w nich echa tych trosk, jakie w społeczeństwie wywołuje zanik naszej produkcji i katastrofę bezrobocia— znajdujemy ocenę naszych sił i możliwości opanowania kryzysu, — ocenę tem ciekawszą, że pochodzącą od kierownika wielkiego ruchu politycznego w Polsce i od polityka, który swoje doświadczenia zawdzięcza długoletniej obserwacji stosunków zagranicznych, od których — wiadomo — tak jest uzależnioną nowoczesna produkcja każdego z poszczególnych państw.

Od tego też zaczyna Dmowski, — od wskazania na przesilenie gospodarcze Europy, jako źródło przesilenia w Polsce. I tu wypowiada sąd bardzo ostry, stawia horoskopy czarne, tak czarne, że właściwie na nich by powinien całe rozważanie „kwestji robotniczej" zakończyć. Jego zdaniem bowiem **„jest coraz gorzej i będzie gorzej...** (przesilenie gospodarcze Europy) **to nie jest przemijający kryzys, jeno postępująca stopniowo likwidacja. Tę likwidację może Europa przechodzić szybciej lub wolniej, ale uniknąć jej nie może".**

Właściwie po tem oszałamiającem stwierdzeniu powinien p. Dmowski oświadczyć: — „więcej nie mam nic do powiedzenia, — wnioski są jasne"! Bo, jeśli kryzys Europy gospodarczy to — nie przesilenie, z którego może być jeszcze jakieś wyjście i jakiś ratunek, ale powolne likwidowanie życia gospodarczego Europy, to istotnie czy nie szkoda czasu i atłasu na dalsze „a jednak"... Najwidoczniej przecież p. Dmowski nie bardzo wierzy w trafność swojej diagnozy i prawdziwość horoskopów, skoro podejmuje dalsze rozważania kryzysu gospodarczego, by w końcu znaleźć „drogę ratunku".

Uratowanie mas robotniczych od „śmierci głodowej" (jak się p. Dmowski wyraża) widzi leader N. D. w „powstrzymaniu wszelkiemi siłami wytwórczości przemysłowej od upadku". Żąda więc potanienia produkcji, by „mogła jak najdłużej (!) wytrzymywać współzawodnictwo poza Europą", a drogą do tego celu będzie: „obniżenie zysków pośrednika i przedsiębiorcy, obniżenie kosztów organizacji i administracji przemysłu, obniżenie płacy robotnika, zwiększenie wydajności tej pracy, temsamem przedłużenie jej czasu".

Jak z tego zdania i dalszych wyjaśnień widać, **nie jest Dmowski za powrotem do nieskrępowanej wolności produkcji.** Owszem stwierdza, że „miejsca na zbyt wielki liberalizm dziś niema", a „nacisk i kontrola (państwa) potrzebne są przedewszystkiem w stosunku do przedsiębiorców w przemyśle i handlu". Realizację tego postulatu chce Dmowski przeprowadzić przez skupienie kapitału w rękach państwa („kapitalizm bowiem — prywatny — w dzisiejszej katastrofie gospodarczej okazał się niewypłacalnym i likwiduje się"), któreby go rozdzielało następnie w miarę między producentów zdolnych do konkurencji i do celowej wytwórczości. To jedynie — kończy Dmowski — może potanić naszą produkcję, a temsamem załagodzić kwestję robotniczą w Polsce.

Nie są to pomysły u nas nowe. Na konieczność potanienia produkcji, a to przez zorganizowanie kredytu, kontrolę nad produkcją w okresie przesilenia i przez zwiększenie wydajności pracy — wskazywaliśmy już niejednokrotnie. Jest to natomiast nowością dla opinji narodowo-demokratycznej, która zostawała dotąd pod wrażeniem jednostronnych rad p. Wierzbickiego, prof. Rybarskiego, ś. p. Wł. Rabskiego — idących po linji nawrotu do bezwzględnego liberalizmu ekonomicznego; dlatego trzeźwy głos p. Dmowskiego powitać należy jako ostrzeżenie tych kół partji N. D., które przezwyciężenie obecnego przesilenia chcą uzależnić od jednostronnych ofiar robotniczych. Jeśli te są konieczne, oczywiście czasowo, to muszą z niemi iść w parze także ofiary wielkich producentów. Jest bowiem widocznem, że jedną z przyczyn zastoju gospodarczego jest także przyzwyczajenie się wielkiej produkcji do wysokich przedwojennych zysków, — przyzwyczajenie, z którego tak trudno jej się uwolnić!

Mniej natomiast ma racji, gdy się zajmuje winą robotników za podrożenie produkcji, gdy w szczególności wskazuje na „uprzywilejowanie pewnych kategoryj robotników, pochodzące stąd, że mają większą możność wymuszania większych wynagrodzeń". Trzebaby dopiero wskazać te kategorje robotników i uzasadnić, że „wymuszane" przez nie wynagrodzenie jest za wysokie w stosunku do stopy życiowej, na której je warunki stawiają. A zresztą trudno przypuścić, by te „pewne" kategorje robotników (zresztą nieliczne, jak to z artykułów p. D. wynika) miały spowodować obecny kryzys gospodarczy...

Z tem wszystkiem jednak **wywody Dmowskiego ocenić należy jako dodatni objaw budzenia się zdrowego rozsądku i dążność do bezstronnego, możliwie, oświetlenia dróg, po której iść winna nasza gospodarcza polityka państwowa.** W. Z.

Z dnia politycznego

Demagogja na potęgę!

P. P. S. obiecała sobie na kongresie rozpocząć pracę na wsi. I rzeczywiście zaczęła i to na dobre, zdaje się. A zaczęła — aż na Polesiu i wśród ludności białoruskiej, najciemniejszego elementu w naszem państwie. Lecz jakże sobie poradziła z niebezpiecznym konkurentem „Wyzwoleniem", które w demagogji nie da się byle komu — jak wiadomo — wziąć?

Trafiła kosa na kamień. Bo oto, jak donosi prasa kresowa, rozrzuca P. P. S. po Polesiu odezwę do „towarzyszów chłopów" w języku rosyjskim, zwróconą przeciw „Wyzwoleniu". Czytamy tam następującą charakterystykę konkurencyjnego w demagogji stronnictwa:

„Wyzwolenie" dużo krzyczy, wiele robi wrzasku w Sejmie i po za Sejmem, dowodząc z pianą na ustach, że tylko oni, Wyzwoleńcy, zrozumieli potrzeby chłopa-nędzarza i tylko oni jedni są obrońcami jego interesów. Kiedy zaś trzeba czynem wykazać swe przekonania, „Wyzwoleńcy" **głosują razem z obszarnikami, szowinistami, księżmi i wszystkimi innymi wrogami pracującego chłopstwa. Wstyd. Precz ze zdrajcami".**

Dostało się więc „Wyzwoleńcom" za ich „zdradę chłopstwa", za ich głosowanie razem z — „księżmi i obszarnikami"! Ot — co się nazywa demagogja na potęgę, możliwa zresztą tylko wśród biednej i ciemnej ludności Polesia!

—oOo—

Co myślą Niemcy o sytuacji gospodarczej.

Podczas gdy nasz Lewiatan zwala winę wszystkiego na państwo i wszystkiego wyczekuje od państwa (zamówienia, pożyczki, etc.), ani myśląc zawołać również: magna est mea culpa (zacofanie wytwórczości) — zgoła inaczej działa jego potężny i rozsądny brat: Ogólno Państwowy Związek Przemysłu Niemieckiego. Oto charakterystyczny wyjątek z jego ostatnich uchwał:

1) Dążeniem wszystkich współpracujących przy wytwarzaniu dóbr winno być **usprawnienie**, pomnożenie, **potanienie** produkcji, a to przez stosowanie wszelkich środków... technicznych i organizacyjnych.

2) O ile jest to możliwe, należy dążyć do... daleko idącej **normalizacji** i ustalenia wzorów poszczególnych artykułów...

3) Przez najlepsze wyszkolenie **młodych** zastępów urzędników i robotników winno się... osiągnąć jaknajwiększą jakość przy **jaknajniższym poziomie cen**, dostosowanym do siły kupna wewnątrz kraju i zagranicą.

4) Należy poprzeć **racjonalizację**, odbywającą się w drodze koncentracji — której celem jest daleko posunięta specjalizacja wytwórczości, jej usprawnienie, **potanienie** i uproszczenie zabiegów o **rynki zbytu...**

Rola kulturalna żydostwa w Polsce.

Uwagi „Głosu Narodu" (z 17 stycznia) o niebezpieczeństwie, jakiem grozi kulturze polskiej zalew inteligencji żydowskiej, wywołały w obozie żydowskim zrozumiałe oburzenie. Prasa żydowska („Nowy Dziennik" i „Nasz Przegląd") rzuciła się na nasz dziennik z iście semicką zajadłością. Oba pisma, deklamujące często o etyce i prawdzie, nie zawahały się niegodziwie przekręcać artykułu („Nowa ofenzywa żydowska") „Głosu Narodu", by dowieść, że walczymy z kulturą i inteligencją. O ustępie zwróconym przeciw hodowaniu inteligencji żydowskiej przez instytucje państwowe i konstatującym zależność literatury i sztuki od żydów, śmie p. Th. pisać w „N. Dzienniku" w ten sposób: „Zarzuca nam (!) mianowicie autor wspomnianego artykułu niemniej, ani więcej tylko tyle, że my, żydzi, utrzymujemy teatr polski i literaturę polską". A „N. Przegląd" twierdzi, że „Głos Narodu" stacza bój „w imię ciemnoty (!) przeciwko oświacie". Typowe metody żydowskie!

Ale zajmijmy się treścią tych przewrotnych artykułów. Otóż oba pisma nie mogą zaprzeczyć podanym przez „Głos Narodu" cyfrom żydów w szkołach akademickich i przyznają, że istotnie **wpływ żydów na literaturę polską jest ogromny.** „Nie wstydzimy się przyznać — pisze p. Th. — **że teatr polski stoi żydami".**

Przyczyną zażydzenia literatury jest — zdaniem pana Th. — „wrodzona słabość" żydów „do wszystkiego, co piękne i dobre". Jest to argument obliczony chyba na naiwnych. Jest przecież powszechnie wiadomem, że właśnie **dzięki żydom teatr stacza się coraz niżej,** odchodzi od tego, co „piękne i dobre", że żydowskie teatry są rozsadnikami niemoralności i zepsucia, że żydzi częściej, niż kto inny, szukają w teatrze erotyzmu i pornografji. To samo można powiedzieć o żydowskim wpływie na literaturę. Żydowscy pisarze demoralizują społeczeństwo aryjskie. Przyczyn tego trzeba szukać w psychice żydowskiej. I właśnie ze względu na ten ujemny, rozkładowy wpływ żydów na kulturę chrześcijańską, zwalczamy ideę „współpracy" kulturalnej i żądamy izolacji żydostwa od społeczeństwa polskiego.

Żydowska troska o literaturę i sztukę nie jest zresztą bezinteresowną. Charakterystyczne są słowa głośnego żydofila i autora pornograficznych powieści, Claude Farrerca, drukowane niedawno w „N. Przeglądzie": **„Zarobili na mnie wiele, ale i ja też wiele zyskałem.** Żydzi są bardzo solidni". Żydzi i na literaturze i sztuce robią geszefty.

Nie można tu pominąć roli **prasy żydowskiej.** Umie ona narzucić społeczeństwu różne „wielkości", potrafi przez solidarną, a wrzaskliwą reklamę wyrobić marnemu niejednokrotnie artyście pierwszorzędne miejsce na Parnasie. Pisarz, czy artysta żydowski, względnie aryjczyk żydofil, może być zawsze pewnym, że stanie za nim zwartym murem wpływowa prasa żydowska. Odwrotnie zaś pisarz, czy poeta niezależny albo „antysemicki" **musi** się liczyć z tem, że przez krytyków i recezentów żydowskich będzie systematycznie pomniejszany lub pomijany milczeniem. A więc nie jakimś specjalnym talentom, czy „słabościom", lecz w dużej mierze pieniądzom zawdzięczają żydzi swe stanowisko w literaturze światowej. Tam, gdzie reklama nie sięga, gdzie miarą wartości nie jest gust urabianego przez prasę czytelnika, a więc np. w nauce, tam żydzi nie odgrywają decydującej roli.

Społeczeństwo żydowskie jest gospodarczo silniejsze od polskiego i wspomaga wydatnie swą młodzież. A że przytem ta młodzież nie ponosiła żadnych ofiar na rzecz państwa polskiego, nie brała udziału w walkach o granice Polski, więc nic dziwnego, że na niektórych wydziałach Polacy omal że nie są mniejszością. „Gdyby nie żydzi — twierdzi „Nasz Przegląd" — niektóre wszechnice wogóle nie mogłyby istnieć".

Ten stan żydów nie zadowala. Chcą wymóc na rządzie okólniki, któreby im umożliwiły powiększenie obecnego stanu posiadania. A na to społeczeństwo polskie żadną miarą zgodzić się nie może. Inteligencja przewodzi narodowi, a nauka odgrywa ważną rolę w walce o byt. Dlatego **nie może być nam obojętnem, kto studjuje na uniwersytetach polskich,** ilu będziemy mieć polskich chemików, farmaceutów, inżynierów, lekarzy. Twierdzenie, że „numerus clausus" ma na celu zniszczenie inteligencji żydowskiej i obniżenie kultury, jest perfidnem **kłamstwem.** Nie zabrakłoby żydom adwokatów, lekarzy i profesorow, gdyby na uniwersytetach studjowało tylko 11 procent żydów. Brakłoby tylko sił do ekspansji, do podboju kulturalnego innych społeczeństw.

Nie straciłaby na tem nic nauka i kultura. Mogliby się w tych 11 procentach pomieścić wszyscy zdolni i genjalni żydzi. Zabrałoby może miejsca dla Sobelsohnów i Apfelbaumów. Rzadziej może słyszelibyśmy o aresztowaniach komunistów na uniwersytetach.

Nie stracilamy napewno nic Polski. Zyskałaby Palestyna. Rdzennie żydowski uniwersytet jerozolimski, którego rozwój będzie najwłaściwszym może probierzem wartości i siły kulturalnej żydostwa, nie liczyłby, jak obenie, „aż" paru profesorów i kilkudziesięciu studentów... S. S.

Uzupełniając ostatnią część wczorajszego artykułu wstępnego (Żydowska „defenzywa"), zaznaczamy, że redukcja wpływów żydowskich w podstawowych gałęziach naszej twórczości i życia gospodarczego do 12 procent — nie może być uważana jako nieprzekraczalna norma, ale raczej jako tendencja rozwojowa. Tworząc narodowe ognisko w Palestynie i zdobywając tam coraz nowe placówki, winni się żydzi z dotychczasowych pozycyj w Polsce usuwać. To ustępowanie musi się przejawiać we wszystkich dziedzinach życia społecznego (z wyjątkiem religji). Żydzi winni dążyć do stanowiska narodu znajdującego się w przededniu odjazdu do Palestyny i likwidującego tu swoje interesy. Najlepszym byłby zatem dla nich stan cudzoziemców w Polsce. Niestety, dzisiaj obserwujemy u nas nie odpływ, ale przypływ siły żydowskiej, a z nim wzrost dążeń nacjonalistyczno-zaborczych. Nie żydzi, ale my znajdujemy się w defenzywie. „Ugoda" ma nadać tym dążeniom sankcję polskiego rządu. Dlatego właśnie społeczeństwo na nią zgodzić się nie może. Tylko taka ugoda jest możliwa, która zapewni Polakom pochód naprzód, a żydom cofanie się z pozycyj, zdobytych dzięki naszej słabości i niepomyślnym dla nas warunkom politycznym.

Na parę słów chcielibyśmy zwrócić uwagę prasy żydowskiej, w związku z jej kłamliwemi doniesieniami, jakoby prof. Kemmerer dopatrzył się walnej przyczyny drożyzny w ucisku handlu (czy w święceniu niedzieli?). Cytowany Związek nie może być posądzony o antysemityzm, szczególnie w tej sprawie. Posłuchajmy co mówi:

Zmniejszenie kosztów rozdziału **przez** ograniczenie ilości przedsiębiorstw handlowych i zasadą handlowa „duży obrót — mały zysk", usuną nienaturalnie rozbudowany **handel** pośredni, **podrażający** ceny...

A teraz sine ira: czy jest kraj kulturalny, gdzieby było więcej kramów i sklepów niż w Polsce?! T. R.

Rada.

Zły człek najlepszą radę zgani z tej przyczyny,
Że nie sam jej autorem jest, ale kto inny...
Częstokroć dla takiego Polska darmopycha
Do ostatniego prawie przychodziła licha!

Stanisław Potocki („Ogród fraszek").

KRONIKA KRAJOWA.

Teściowa zabiła siekierą zięcia.

W Milanówku pod Warszawą mieszka wdowa niejaka Brzostkowa przy swojej córce i zięciu Woźniakach. Pożycie Woźniaków było fatalne; mąż — brutal i pijak — katował żonę, grożąc jej ustawicznie śmiercią; teściową zaś teroryzował, odbierając jej nadsyłane przez bawiącego w Ameryce syna, dolary. Wróciwszy onegdaj do domu pijany Woźniak zaryglował drzwi, poczem dobywszy noża, ranił w piersi żonę. Nieszczęśliwa upadła, zalewając się krwią. Kiedy z kolei pijak rzucił się na Brzostkową ta schwyciła we własnej obronie siekierę i rozpłatała nią głowę Woźniakowi. Wyzionął on ducha po kilku minutach. Brzostkowa sama zawiadomiła policję o swoim czynie.

Olszańskiego ponosi natchnienie.

Lwowskie „Diło" omawiając drukujące się obecnie w dziennikach berlińskich wspomnienia rzekomego sprawcy zamachu na Prezydenta Rzeczypospolitej, p. Olszańskiego, stwierdza, że dotychczasowe kartki tych wspomnień cechuje fantazja, wyrobiony styl i doskonała niemczyzna. Te szczegóły są zwłaszcza bardzo charakterystyczne, gdyż Olszański zdawał w szkole średniej poprawkę z języka niemieckiego, a w czasie przechodzenia granicy niemieckiej **z trudnością tylko zdołał się porozumieć z urzędnikami niemieckimi** po niemiecku.

GEN. SIKORSKI z polecenia lekarzy wyjechał na kilka tygodni do Krynicy. Czas wolny zużyje na opracowanie książki o armji.

NOWY REKTOR SEMINARJUM PRAWOSŁAWNEGO. Synod cerkwi prawosławnej w Polsce powierzył ks. Tuczemskiemu tymczasowe wykonanie obowiązków rektora prawosławnego seminarjum duchownego w Wilnie w zastępstwie biskupa Antonjusza, który obejmuje katedrę biskupią w Krzemieńcu na Wołyniu. Prasa białoruska donosi, że mianowanie ks. Tuczemskiego spotkało się z pewnym oporem ze strony uczniów seminarjum.

GRONO NAUCZYCIELI GIMN. PRYW. W KOLBUSZOWEJ zawiązało miejscowe Koło T. N. S. W., którego prezesem został wybrany prof. Włodzimierz Stępień. Z inicjatywy Koła odbył się dn. 17 b. m. uroczysty wieczorek, poświęcony pamięci Staszica, którego działalność naukową, filantropijną oraz narodową przedstawił w dłuższym odczycie jeden z nauczycieli tamtejszego gimnazjum. Dochód przeznaczono na cele bibljoteki szkolnej.

LWÓW ZDOBYŁ REKORD LICHWY. Podług wykazów statystycznych w r. 1925 w całem państwie było 14.604 spraw sądowych o lichwę. Warszawa figuruje na pierwszem miejscu (32%), a Lwów na drugiem (16%). Wynika z tego, że we Lwowie panuje lichwa na ogromną skalę — wniesiono bowiem połowę skarg sądowych w porównaniu z Warszawą, która liczy 5 razy tyle ludności, co Lwów.

SZOFER I PASAŻER WALCZĄ ZE ŚMIERCIĄ. Na drodze z Chełmna do Lisowa spadł do rowu 3-metrowej głębokości samochód, którym jechał właściciel majątku, p. Wojnowski. Pasażer i szofer Sułkowski doznali zgniecenia klatki piersiowej i innych uszkodzeń wewnętrznych. Obu odwieziono do szpitala w stanie beznadziejnym.

RZECZ CIEKAWA. Radom dotąd nie miał teatru, choć posiada gmach teatralny. Obecnie brak ten zostaje pokryty. Powstało już zrzeszenie, którego zadaniem jest ustalić byt teatru w Radomiu, teatru przeznaczonego dla szerokich warstw ludowych i dla młodzieży.

W obronie czci człowieka.

W „Gloryfikacji pracy" przypomniał niedawno i uprzystępnił prof. M. Zdziechowski idee Stanisława Brzozowskiego, człowieka i myśliciela, którego znaczenie nie jest jeszcze dostatecznie w społeczeństwie naszem uznane i ocenione. Trudu przemyślenia „Legendy młodej Polski" i „Idei" nie podejmuje się przeciętny czytelnik, bo odstręcza go twardość języka i ogromne bogactwo skojarzeń myślowych psujących jednolitość konstrukcji. Samotnikiem pozostaje dziś autor „Legendy", jak samotny czuł się po surowym sądzie partyjnym, gdy na obczyźnie przechodził nowy głęboki przełom duchowy.

W obronie czci autora „Płomieni" występowali Stefan Żeromski i Mieczysław Limanowski, bronił go zaraz po śmierci Witold Klinger, ale ogół lekko przechodził nad temi głosami, bo nie bardzo wiedział o winie i, co ważniejsza, nie czuł istoty krzywdy Brzozowskiego.

Powtórnie znów przypomniał sprawę prof. W. Klinger (Przegląd Współczesny 1926, I); konstrukcja jego obrony jest podobna, jak przed laty 14 i podobna, jak u Limanowskiego. Nie można przypuścić — zdaniem jego — by człowiek, który walczył o największe dobro narodu, o duszę jego, człowiek, odznaczający się nietylko niezwykłą inteligencją, ale przedewszystkiem subtelnem odczuciem moralnem, mógł być członkiem rosyjskiej ochrany. Przed laty prof. Klinger w swej broszurze podawał jako dowód sylwetkę postaci swego kolegi szkolnego, dziś uzupełnia ją listem Szarytki, która była we Florencji przy Brzozowskim w chwilach jego przedśmiertnych, a relacja ta charakteryzuje postać niezwykle pięknie:

„...W dwa dni po rozmowie naszej, poczuł on, że zgon się zbliża i sam prosił o księdza. Gdy go ujrzał, uśmiechnął się i na twarzy jego odmalowało się zadowolenie. Spowiadał się głośno w pełni władz umysłowych i prosił o Wiatyk. Następnie błogosławił wszystkich tych, którzy mu czynili dobrze. Modląc się żarliwie, przygotowywał się do Komunji, którą przyjął prawie jednocześnie z Ostatniem Namaszczeniem. Po raz drugi prosił, by przesłać ostatnie pożegnanie matce; odpowiadał nadto głośno na modlitwy księdza. Czkawka przedśmiertna już go męczyła, lecz wciąż jeszcze modlił się i powtarzał: „Panie! jestem przygotowany, jestem gotów". Ręce jego spoczywały w ręku żony, która wraz z maleńką klęczała przy ukochanym, od zmysłów odchodząc z bólu. Oddał ostatnie tchnienie ze wzrokiem utkwionym w niebo, widniejące przez okno otwarte. Niewiele nas było w pokoju tym, choć pragnęliśmy, by więcej było obecnych przy zgonie świątobliwym (passaggio angelico) tego człowieka cnotliwego, którego nigdy nie zdołamy zapomnieć".

Proste opowiadanie Szarytki uwydatnia siłę uroku, jakim działał autor „Płomieni" na swe otoczenie, a dla wszystkich znających jego przejścia duchowe z broszury prof. W. Klingera (St. B. jako człowiek — Kraków 1912) jest ona zewnętrznem dopełnieniem głębokiej pracy duchowej niestrudzonego myśliciela.

Jaskrawo sprzeczne z istotą życia i pracy Brzozowskiego oskarżenie b. agenta ochrany Bakaja wymaga skrupulatnego zbadania. P. Klinger dopomina się sumiennego rozmówienia się z Burcewem, przebywającym obecnie w Paryżu, który niegdyś patronował Bakajowi. Ale ponadto żyje dziś w Polscą wiele osób, które znały Brzozowskiego i one mogłyby wyświetlić sprawę listami i dokumentami. Tego czekamy; bo ostatnie relacje Ign. Daszyńskiego w II. t. „Pamiętników" nic nowego nie przynoszą, a swoim tonem apodyktycznym przy braku faktów nie budzą zaufania.

St. Brzozowski od najdawniejszych lat wydawał mi się postacią pod wielu względami podobną do Mochnackiego. Temperament, umysłowość, wielostronność uzdolnień, a nawet przeobrażenia wewnętrzne, równie niezwykle u obu. Mochnackiemu wypominano za życia i po śmierci „pismo karmelickie" wymuszone w więzieniu na niespełna 20-letnim studencie. U Brzozowskiego oskarżeniem jest tylko niepewna notatka u człowieka, który też chętnie komunikował się listownie ze Stołypinem. Po rewolucji bolszewickiej nie znaleziono w archiwach żadnej notatki potwierdzającej słuszność oskarżenia Bakaja. Więc najsurowszy sędzia nie może wydać wyroku zasądzającego, a jeżeliby się nawet znalazł jakiś nowy, silny dowód obciążający, to trzebaby dobrze go zważyć i sprawiedliwie określić jego wielkość. Czy to nie mógł być, jeśli już był, jakiś fatalny zbieg okoliczności, podobnie, jak w sprawie Mochnackiego?

Poza tem nie powinniśmy zapominać, że sąd nad Brzozowskim wypowiadały **partje.** Nie powinniśmy też zapominać, że Brzozowski był wielu ludziom niemiły, gdyż uważali go za „arystokratę"; zbyt nowemi i zawrotnemi chadzał drogami, a przed śmiercią przekreślił nawet całkiem swe dotychczasowe wierzenia, gdy zaczął we Włoszech rozumieć i podziwiać wielkość prawdy katolicyzmu. Nie są to szczegóły obojętne; one tłumaczą nastrój sędziów wówczas i później.

W jednym z listów pisze Brzozowski: „W opinji zrobiono ze mnie marę potworną, ohydną i śmieszną, i ten twór wyobraźni, niechęci i głupoty przeżyje mię". Oby to smutne przeczucie przestało się już spełniać! Nie faryzejską namiastką sprawiedliwości, sądzącą szybko i źle, ale prawdziwą wiarą ludzkiego poczucia moralnego odrzucającego złudy pozorów należy zbadać tę bolesną sprawę.

Wtedy staną się faktem słowa głęboko czującego przyjaciela: „Wierzę, że i u nas przyjdzie czas, kiedy idąc śladem nieznanego księdza włoskiego, zetrzemy z czoła Stanisława Brzozowskiego kainowe piętno i włożymy na nie wieniec męczeński". (W. Klinger: „St. Brzozowski jako człowiek", 1912).

Fr. Bielak.

—oOo—

NA SZEROKIM SWIECIE.

Paderewski — królem Polski

Niektóre gazety amerykańskie, a zwłaszcza „San Francisco Chronicle" i „Filadelfia Inquirer", wysuwają kandydaturę I. Paderewskiego na króla polskiego.

Pisma te podnoszą, że Rzeczpospolita zawiodła oczekiwania Polaków. Urok ustroju republikańskiego zbladł i koniecznem jest wprowadzenie do Polski króla, a na to stanowisko, zdaniem owych pism, nadaje się najlepiej Paderewski.

Oczywiście, że nikt nie przypuszcza, aby wiadomości te były kolportowane za wiedzą Paderewskiego. Są to lapsusy zresztą nieszkodliwe, które mogły się zrodzić tylko tak daleko od naszego kraju, jak w Ameryce i które mogłyby napełnić strachem monarchistów i lewicę.

Lord spadkobiercą nędzarki.

Sensację w całem Brytyjskiem Imperium wywołały szczegóły, towarzyszące śmierci pewnej nędzarki w Londynie.

W szpitalu zmarła zabiedzona staruszka — „z głodu", jak orzekli lokarze. Tymczasem przy oględzinach jej poddasza przekonano się, że z komórki obok ubogiej izdebki, przez otwarte okno, opatrzone systemem deszczułek, odwiedzało staruszkę dziewięć kotów, objadających ją stale, jak widocznem było z przygotowanych miseczek. W barłogu zmarłej, w puszkach od konserw i w zawieszonych u pułapu woreczkach z kaszą, znaleziono sumę — razem sześć tysięcy trzysta funtów szterlingów, oraz testament na rzecz jednego z bogatszych Lordów angielskich: Earl of Dalhousie. Na wrażenie wywołane w prasie i liczne zapytania flegmatyczny przeszło 60-letni hrabia, bawiący zagranicą — przesłał typowo angielską odpowiedź: „nie życzę sobie dyskusji nad sprawą uczynionego mi legatu".

Klejnoty carskie bez kupca.

Od kilku dni w Moskwie w domu związków zawodowych wystawiono na widok publiczny klejnoty koronne byłego cara wraz z szatami koronacyjnemi. Resztę klejnotów ze skarbca carskiego wystawiono w dawnym budynku mennicy. Razem przedstawiają te klejnoty wartość 175 miljonów dolarów. Jedyny kupiec na te klejnoty holenderski jubiler Van Dam wyjechał, ponieważ nie miał dostatecznej ilości pieniędzy. Sądzą, że w dzisiejszych warunkach będzie trudno sprzedać tyle klejnotów.

Straszna wiadomość dla wszystkich!

Z Bostonu donoszą, iż sensacją świata lekarskiego całych Stanów Zjedn. jest niesamowita choroba, która nawiedziła okolice miasta Kittering. Przeszło trzystu ludzi przez jedną noc stało się łysymi, a kobiety obudziły się z łysiejącemi czaszkami bez włosów.

Lekarze zdołali stwierdzić, że jedynie osoby w wieku od 19 do 30 roku życia ulegają tej chorobie. Dziwnem jest również, że ludzie dotknięci częściowo łysiną, stali się kompletnie łysymi. Mikroskopiczne badania włosów, pochodzących z rozmaitych głów, pozwoliły lekarzom odkryć nowego mikroba, żyjącego na głowie ludzkiej.

Karzełki w pustyni Kalahari.

Wyprawa amerykańska, która badała tajemnice Afryki i w tych dniach powróciła, w wielkiej pustyni Kalahari, napotkała na osobliwy lud karłów. Dorosły nie przechodzi miary 1.30 m. Jeszcze żaden z nich nie widział lub ujrzał człowieka białego. Przed Amerykanami uciekali jak przed potworami. Bardzo dziwne są ich obyczaje. Żywność ich stanowią jajka strusie, myszy, jaszczurki, skorpiony, gdyż są oni niezdolni do polowania. Kobiety wygrzebują z ziemi palcami korzenie.

MROZY WE WŁOSZECH. Śnieżyce i mrozy w północnych Włoszech trwają nadal z równą siłą. Temperatura w zachodniej Lombardji spadła do 15 stopni. Zdarzyło się kilka wypadków zmarznięcia na śmierć. W Istrji pojawiły się wilki.

MINĘŁY PIĘKNE DNI ARANJUEZU. Pani Medżidje, b. żona księcia Abd el Kadir, syna sułtana Turcji, założyła sobie przy ul. Petöfiego w Budapeszcie sklep z kosmetykami.

KWIATY I CHLEB BĘDĄ SIĘ RODZIĆ NA PUSTYNI. W obecności wysokiego komisarza Egiptu odbyła się uroczystość poświęcenia tamy na Nilu Błękitnym. Dzięki tej tamie pustynia, która jest tak wielka, jak jedna trzecia część Anglji, zamieniona będzie w urodzajny kraj. Obszar 300.000 morgów ma przynosić rocznie 20 tys. ton bawełny.

ŚNIEGI W JAPONJI. W Japonji od kilku dni szalała niesłychanie gwałtowna burza śnieżna, jakiej nie było w Japonji od 25 lat. Komunikacja telefoniczna i telegraficzna została przerwana.

NAJSTARSZE KANAŁY. Podczas prac archeologicznych w Mezopotamji, na miejscu biblijnej krainy chaldejskiej Ur, znaleziono ślady planowo wykonanych kanałów, nawadniających okolice pustynne. Jak obliczają archeologowie, prace te były wykonane przed czterema tysiącami lat.

Dalsze składki na bezrobotnych.

Dotąd wpłynęło do Komitetu Arcybiskupiego 3.221 zł. i 2 wagony węgla.

II. lista składek na obiady dla bezrobotnych po myśli Odezwy Księcia Metropolity Adama Sapiehy: F. S. 30 zł., K. Putyra 5 zł., Dr. St. Tomik 20 zł., SS. Sercanki Kraków 30 zł., Z. Z. 20 zł., prof. Benis z żoną 55 zł., M. Kłodziński 20 zł., Dr. Worth 10 zł., Dr. Waga 5 zł., M. Derniakówna 5 zł., Passion 5 zł., S. S. 5 zł., Piwarski i Gieszczykiewicz 10 zł., Urzędnik 5 zł., J. Jagnińska z Gerbacza 34.85 zł., Księża Jezuici zebrane w kościele św. Barbary 233.20 zł., Marja Feilowa 5 zł., Władysław Błaszczkiewicz 14.90 zł., Zofja Żórawska 4.96 zł., J. Dziamina 4.95 zł., J. Angrabajtys 50 zł., OO Franciszkanie z Kęt 5 zł., M. Niewiarowska 1 zł., A. N. 7 zł., K. Z. 5 zł., Dom współdzielczy w Krakowie 100 zł., Ks. Prał. Kulinowski 50 zł., J. Krzyształowicz 5 zł., radca Szybalski 10 zł., A. Rokowski 2 zł., Kasper Zieliński 3 zł., A. Lachowicz 10 zł., M. Szwedowa 3 zł., Fr. Redykowa 5 zł., Dr. Kluger 10 zł., Dr. Cyganowa z Zatora 5 zł., M. M. 2 zł., Rychol 2 zł., Agopowicz 10 zł., Dr. Kostecki 5 zł., Katarzyna Tycz 3 zł., J. Koch 4 zł., Machnicki 20 zł., W. O. 5 zł., K. Wojciechowska 1 zł., M. N. 15 zł., N. N. 1.50 zł., D. Sielecki z N. Sącza 10 zł., St. Hundel ze Szczawnicy 10 zł., Ks. Myśliwy 3 zł., Wł. Schotajska 10 zł., Spółka inżynierska z Krakowa 20 zł., Dr. Stefan Lejman 25 zł., J. Popecka 5 zł., E. L. Kowalska z Dolnej 26 zł., A. Karpiński z Jasła 6 zł., N. W. 1 zł., R. P. 1 zł., T. 2 zł., Podgórska 4 zł., St. Kostuka 2 zł., A. Rybarska 5 zł., T. Żebrowski 2 zł., A. Z. 10 zł., A. Zagrodzka 5 zł., M. J. 5 zł., E. K. 5 zł., M. Beinger 5 zł., M. Mączyńscy 25 zł., A. T. 10 zł., N. N. 10 zł., J. Świerzyńska 3 zł., W. W. 5 zł., Wanda M. 1 zł., znalezione 29.30 zł., Dr. Cygan z Zatora 7 zł., M. Orpiszewska z Krosna 30 zł., Z. Smolarska z Żurawicy 27 zł., Chore staruszki z Zakładu Helclów 10 zł., J. Kotarba 5 zł., N. N. 15 zł., Mar. Godlewscy 50 zł., kap. Ścigalski 10 zł., L. Mokry 20 zł., Dr. Bąkowski 10 zł. Razem 1.261 zł. 65 gr.

Cała suma dotychczasowych składek wynosi 3.221 zł. 65 gr. i 2 wagony węgla z nadwyżką od komunalnych kopalń w Jaworznie. Komitet prosi o składanie dalszych ofiar w Księgarni Metropolitalnej Kurji, ul. Franciszkańska 1. 3: w Arcybractwie Miłosierdzia, ul. Sienna 5; albo w Oddziale Banku Gosp. Krajowego.

KRONIKA KRAKOWSKA.

Bezrobotni znajdą zatrudnienie przy budowie dróg.

Magistrat podejmuje z dniem dzisiejszym roboty drogowe, do których **przyjęto 50 bezrobotnych**, zgłoszonych przez Państwowy Urząd pośrednictwa pracy. **W miarę postępu prac drogowych, będą zatrudnieni dalsi bezrobotni.**

Zarząd funduszu bezrobocia rozdzieli w najbliższych dniach **3000 zł. między bezrobotnych pracowników umysłowych.**

Biuro aprowizacyjne kończy rozdział artykułów spożywczych między bezrobotnych, zarejestrowanych w Urzędzie pośrednictwa pracy. Z zapomóg korzystało ogółem około 300 osób; i tak: bezrobotni samotni, nie pobierający zasiłku, otrzymali po 3 kg. cukru i 18 kg. chleba, pobierający zasiłek po 2 kg. cukru i 12 kg. chleba, bezrobotni z rodziną niepobierający zasiłku 6.70 kg. cukru, 13 kg. mąki i 19 kg. siekanki, zaś pobierający zasiłek 4.70 kg. cukru, 8 kg. mąki i 13 kg. siekanki. Koszta tej **akcji doraźnej pomocy żywnościowej pokrył w jednej czwartej części rząd, a w trzech czwartych gmina.**

Budowa kładki na Wiśle pod Krakowem

w miejsce rozebranego w ubiegłym roku starego mostu podgórskiego jest już **na ukończeniu. Kładka, szerokości 5 metrów, ma konstrukcję drewnianą**, opartą na filarach dawnego mostu, które zostały odpowiednio obniżone. Części składowe kładki budowano na prowizorycznem rusztowaniu, wzniesionem na palach; w miarę postępu robót, opierano poszczególne człony kładki na filarach.

Kładka składa się z 4 przęseł o jednakowej konstrukcji, podłużnych i skośnych belek, złączonych i zbitych w kołach, jakie znajdują się w dwóch szeregach u dołu i u góry. Ostatnie przęsło, najbliższe brzegu krakowskiego, będzie miało budowę lżejszą, a to z tego powodu, że pod tem przęsłem jeżdżą pociągi towarowe na bulwarze Wisły, powodując wstrząs sąsiedniego filaru. Odsłonięte górne części belek na konstrukcji mostu zostały pokryte **blachą i papą, dla uchronienia od deszczu i zapobieżenia gniciu drzewa.**

Onegdaj, po oparciu wszystkich przęseł na filarach, rozpoczęto **rozbiórkę rusztowania.** Obecnie pozostaje jeszcze do wykończenia **nawierzchnia nowego mostu.** Będzie on miał po obu stronach **wąskie chodniki dla pieszych, a środek będzie przeznaczony dla lekkich pojazdów. Otwarcie kładki nastąpi w ciągu lutego.** Przy budowie pracuje ponad 100 robotników.

70 wagonów szyn tramwajowych

NADCHODZI DO KRAKOWA, CELEM PRZEDŁUŻENIA LINJI NR. 2.

Jak się dowiadujemy, w najbliższych dniach nadejdzie do Krakowa transport 70 wagonów szyn tramwajowych, przeznaczonych do **przebudowy linji Nr. 2.** Szyny, zamówione w fabryce w Witkowicach, **są zwolnione od cła. Długość szyn wynosi 10.000 m., tak, że wystarczą na dwutorową linję od ul.** Zwierzynieckiej, **przez Straszewskiego, Podwale, Karmelicką, Pomorską i Kazimierza Wielkiego do mostku koło szkoły kadeckiej na Łobzowie.** Linja będzie **szerokotorowa.** Szyny pozostałe po przedłużeniu linji Nr. 6 w ul. Kalwaryjskiej, są zwożone na ul. Pomorską.

Dzisiaj po południu odbędzie się posiedzenie Rady nadzorczej Spółki tramwajowej, która ma zadecydować o budowie linji Nr. 2 **już w najbliższym czasie.** Spółka zwróciła się do Prezydjum miasta z żądaniem, aby budownictwo miejskie **uregulowało ul. Kazimierza Wielkiego,** przez którą ma biec nowa linja. Równocześnie **planowana jest budowa nowej remizy w Podgórzu, za stacją końcową linji Nr. 6.** W razie dojścia do skutku tych robót, znalazłoby zatrudnienie kilkuset robotników na dłuższy czas.

—o0o—

Akademja ku czci Staszica.

Staraniem „Koła Studjów chrześcijańsko-społecznych" przy Ch. D. w Krakowie odbędzie się w poniedziałek dnia 25 b. m. o godz. 7 wieczorem, w sali Katolickiego Domu Związkowego przy ul. A. Potockiego 11 — Akademja ku czci wielkiego Polaka-obywatela, ks. Stanisława Staszica, w 100-lecie jego zgonu.

Program obejmuje: 1) zagajenie, 2) życiorys i działalność Staszica na tle epoki — red. Stanisław Sopicki, 3) Staszic jako reformator polityczny — red. Jan Matyasik, 4) społeczne idee Staszica — Dr Bolesław Rozmarynowicz, 5) recytacja z dzieła „Przestrogi dla Polski", 6) Staszic jako wzór dla współczesnego pokolenia — ks. prof. Jan Piwowarczyk, 7) zakończenie. Wstęp na Akademję wolny dla członków organizacyj katolickich.

Kraków, 23 stycznia.

Sobota 23: Św. Rajmunda.

Niedziela 24: Św. Felicjana, św. Eugenjusza.

Niedziela 24: Wschód słońca o godz. 7.25, zachód o 16.20.

ODZNACZENIA. Wojewoda krakowski. p. Kowalikowski, wręczył profesorom Uniw. Jag.: Janowi Łosiowi i Stanisławowi Zarembie odznaki Krzyża Komandorskiego orderu „Odrodzenia Polski". Po wręczeniu odznak, przemówił do odznaczonych p. wojewoda, a następnie rektor Rostworowski, poczem prof. Łoś złożył na ręce wojewody imieniem odznaczonych wyrazy hołdu i wdzięczności dla Prezydenta Rzeczypospolitej.

NIEPORZĄDKI POCZTOWE NA LINJI KRAKÓW—WARSZAWA. Wczorajszy numer naszego Pisma, aczkolwiek wysłany o zwykłej porze, nie został przez pocztę doręczony naszym abonentom w Warszawie do godz. 6-tej wieczór. Ponieważ normalnie Pismo winno być w Warszawie już w godzinach porannych, opóźnienie to przypisać należy niedokładnościom ekspedycji pocztowej na linji Kraków—Warszawa, względnie nieporządkom w warszawskiej poczcie. Według bowiem wyjaśnień urzędu pocztowego na dworcu krakowskim, wysyłka z Krakowa nastąpiła we właściwym czasie.

POMOC LEKARSKA DLA AKADEMIKÓW. Rektor Uniw. Jag., po porozumieniu się z dyrektorami klinik uniwersyteckich, ogłosił ponownie, że chorzy akademicy mogą nadal korzystać z pomocy lekarskiej, w myśl regulaminu funduszu dla chorych studentów. Pomocy lekarskiej udzielają asystenci klinik: chorób wewnętrznych, laryngologicznej, dermatologicznej, chirurgicznej, okulistycznej, stomatologicznej i neurologiczno-psychjatrycznej. Ordynacja lekarska jest bezpłatna za okazaniem indeksu. W razie obłożnej choroby, winni domownicy zgłosić się w kwesturze Uniw. Jag. po kartę do konsulenta Dra Wilczyńskiego, który decyduje także o konieczności leczenia szpitalnego, względnie klimatycznego studenta.

DOKSZTAŁCAJĄCY KURS HANDLOWY urządza Katol. Stow. Pomocnic handl. i biurowych w Domu Związkowym przy ul. Potockiego 11. Lekcje będą się odbywały w lutym i marcu od godz. 7—9 wiecz. pod kierownictwem p. Albina Jaworskiego.

MĄKA I WĘGIEL DLA MIASTA. Miejska piekarnia wypieka obecnie 4—5.000 kg. chleba dziennie i sprzedaje go po 37 gr. za 1 kg. jasnego i 33 gr. za razowy. W składach na warszawskiem znajduje się kilka wagonów mąki, która starczy do wypieku chleba na 2 tygodnie. — Zapasy węgla miejskiego wynoszą ponad 30 wagonów; dziennie sprzedaje się 7 wagonów, z czego 4 w drobnej sprzedaży między ludność. Transporty mąki i węgla nadchodzą normalnie

NA WCZORAJSZYM TARGU płacono następujące ceny: litr mleka zbieranego 25—30 gr., niezbieranego 35—40 gr., śmietany słodkiej 50—60 gr., kwaśnej 1.60—2 zł., 1 kg. masła 4.30—4.60 zł., sera 1—1.10 zł., jaja za sztukę 17—18 gr. Dziczyzna: kwiczoły (para) 1.20 do 1.60 zł., zające w skórze 5.50—6.50 zł., bez skóry 3—4.50 zł. Jarzyny: 1 kg. ziemniaków 10 gr., buraków 14—15 gr., selerów 30—50 gr., kapusta biała (kopa) 10—12 zł., włoska 6—14 zł., 1 kg. szpinaku 2,60—3 zł., kalafior 1.20—1.80 zł. Ryby: 1 kg. karpia dużego 4.50—4.80 zł., na części 5 zł., wiślanych drobnych 2—2.50 zł.

ZAMACH SAMOBÓJCZY BEZROBOTNEJ. Wczoraj rano przywieziono na stację Pogotowia ratunkowego 31-letnią Marję Góralczyk. wyrobnicę, pozbawioną pracy. Góralczykówna zażyła w zamiarze samobójczym manganu. Desperatce udzielił pomocy lekarz Pogotowia, poczem przewiózł ją do szpitala.

ZACZADZENIE. Wczoraj rano wezwano Pogotowie ratunkowe do dworu w Bronowicach Wielkich, gdzie uległo zaczadzeniu dwóch parobczaków. Jeden z nich, niestwierdzonego dotąd nazwiska, zmarł, drugiego Jakóba Dymę zdołano uratować. Przewieziono go do szpitala.

—o0o—

UROCZYSTĄ AKADEMJĘ KU CZCI ŻEROMSKIEGO I REYMONTA urządza Koło Polonistów uczniów U. J. w niedzielę 24 b. m. o godz. 11 przed południem, w auli Uniw. W programie przemówienia: prof. Kallenbacha, prof. Chrzanowskiego i p. Dody.

ŻYWY DZIENNIK ILUSTROWANY odbędzie się jutro, w niedzielę, o godz. 11.30, w sali Teatru Jul. Słowackiego. Zespół korespondentów, biorących w nim udział, jak i staranne przygotowanie części artystyczno-humorystycznej, niewątpliwie zainteresuje mieszkańców Krakowa. Czysty dochód przeznaczony jest na dom Sod. Marj. Akademików.

O POCHODZENIU CZŁOWIEKA będzie mówił ks. prof. Hortyński w Lidze Kat. parafji św. Salwatora na Zwierzyńcu, w niedzielę 24 b. m. o godz. 4 po poł. Wstęp wolny.

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO

Sobota: „Polityka i miłość".

Niedziela: po południu „Betleem polskie", wieczór „Polityka i miłość".

Poniedziałek: „Polityka i miłość".

REPERTUAR OPERETKI „NOWOŚCI"

Sobota po poł.: „Tylko dla dorosłych".

Sobota wieczór: „To, o czem dorośli jeszcze nie wiedzą".

Niedziela po poł.: „To, o czem dorośli jeszcze nie wiedzą".

Niedziela wieczór: „To, o czem dorośli jeszcze nie wiedzą".

REPERTUAR „BAGATELI"

Sobota: „Pan naczelnik, to ja".

Niedziela: Po południu i wieczorem „Pan naczelnik, to ja".

—o—

WANDA: „Orły z Teksasu".
REDUTA: „Królowa gór".
UCIECHA: „Więzień twierdzy D'iff".
WARSZAWA: „Jeden z 36-ciu".
NOWOŚCI: „Niebezpieczne kłamstwo" i „Szkoła flirtu".
SZTUKA: „Wiedeńskie noce".
PROMIEŃ: „Syn Sahary".

—o0o—

OPERETKA NOWOŚCI. Dziś w sobotę premjera nowej rewji p. t. „To. o czem dorośli jeszcze nie wiedzą". Główne role spoczywają w rękach pp.: Halmirskiej, Jaśkównej, dyr. Pilarskiego, Tad. Pilarskiego, Stefańskiego, Józefowicza, Leszko, Wirskiej, Orlińskiego, Rewskiego, Bizonia, Dąbrowskiego i innych. Balet pod kierunkiem p. Piotrowskiego.

PREMJERA PANTOMINY BALETOWEJ W „BAGATELI" została przełożona na wtorek 26 b. m. W głównych rolach wystąpią specjalnie sprowadzeni tancerze: Helena Bekeffy, balerina teatrów petersburskich i berlińskich, J Ziembianka, Matliński, Hajewska, oraz znana już krakowskiej publiczności znakomita tancerka Clair de Lys.

IX. PORANEK SYMFONICZNY Związku zawodowych muzyków, zapowiedziany na niedzielę 24 b. m., zostaje odłożony z powodu nagłej niedyspozycji dyrygenta p. Górzyńskiego, na następną niedzielę (31 stycznia).

—o0o—

ODWOŁANIE KONCERTU ERIKI MORINI. Wczorajszy koncert Eriki Morini nie odbył się, ponieważ artystka zachorowała na ślepą kiszkę. Licznie zebrana publiczność rozeszła się do domów.

Jeszcze pogłoski.

Nowe oferty pożyczkowe na monopol.

Mimo całkiem wyraźnego stanowiska, jakie zajął rząd w sprawie wydzierżawienia monopolu tytoniowego, pojawiają się wciąż nowe wersje na temat korzystniejszych ofert. Ostatnio notuje „Moment" rzekomo w kuluarach sejmowych krążącą pogłoskę, jakoby Bank Gospodarstwa Krajowego otrzymał od wielkiej instytucji zagranicznej propozycję pożyczki 150 milj. dolarów za objęcie monopolu tytoniowego. Zarząd Banku musiał oczywiście tę propozycję odrzucić, wobec zobowiązań dyr. Młynarskiego.

Pewne światło na te rzekomo korzystne oferty rzuca notatka „Momentu", który stwierdza, że kilka zagranicznych towarzystw handlowych i finasowych zainteresowanych jest w tem, aby układ z Bankers Trustem nie doszedł do skutku, dotyczy to szczególnie angielskich eksporterów tytoniowych, którzy obawiają się utraty rynku polskiego na wypadek dojścia do skutku umowy z Bankers Trustem. Te właśnie firmy zewnętrzne wpłynęły na niektóre dzienniki w kierunku kampanji przeciwko układowi z Bankers Trustem. Tem się tłómaczyć ma walka, podjęta ostatnio przez prokuraturę z temi pismami.

Kończąc wreszcie te uwagi, warto jeszcze podnieść, że tak informacje o warunkach, jakie mają nam postawić Amerykanie (które wywołały tyle poruszenia), jak i wiadomości o nowych ofertach, pochodzą przedewszystkiem ze źródeł żydowskich. Dla oceny tej dziwnej kampanji, jaka toczy się u nas o skórę na niedźwiedziu, będzie to wielce charakterystycznym przyczynkiem.

Z sali sądowej.

WYROK ŚMIERCI NA DZIECIOBÓJCZYNIĘ ZATWIERDZONY.

Sąd najwyższy zatwierdził wyrok sądu przysięgłych w Krakowie, skazujący 22-letnią Stanisławę Gorzkiewiczównę na karę śmierci za utopienie swego nieślubnego dziecka. O ile Prezydent Rzeczypospolitej nie ułaskawi skazanej, to wyrok śmierci będzie wykonany.

URZĘDNIK BANKOWY — DEFRAUDANTEM

Wczoraj odpowiadał przed sądem okręg. karnym w Krakowie Józef Horwat, b. kasjer banku kredytowego polskiego w Krakowie, oskarżony o zbrodnię oszustwa i sprzeniewierzenia. Horwat w roku 1923 pobrał z kasy banku 521,625.000 Mp., a zwolniony z posady w czasie pobytu w Poznaniu, pobrał pod oszukańczym pozorem dostawy z firmy „Aprowizacja" zaliczkę w kwocie 1 miljard 75 miljonów Mp., zaś z P. T. H. w Krakowie na rachunek „Aprowizacji" 100 miljonów Mp. Pieniądze te Horwat przetrwonił. Trybunał, któremu przewodniczył s. s. o. Droździkowski, skazał Horwata na 4 miesiące więzienia. Oskarżony nie miał obrońcy.

LISTY „CZARNEJ RĘKI".

W ciągu r. 1924 otrzymał zarządca cegielni hr. Mycielskiego w Trzebini Władysław Czernecki szereg listów „Czarnej ręki", w których mu grożono, że zostanie usunięty ze świata, jeśli się natychmiast z Trzebini nie wyniesie. Po wdrożeniu dochodzeń przeciwko nieznanym autorom, prokuratorja oskarżyła Władysława Kasperczyka i Stanisława Piątka z Trzebini o zbrodnię gwałtu publicznego przez niebezpieczne pogróżki, gdyż zaprzysiężony sądownie znawca pisma p. Król stwierdził, że listy te pochodzą z ręki oskarżonych. Po przeprowadzonej rozprawie sąd krakowski zasądził Kasperczyka i Piątka pierwszego na dwa miesiące, drugiego na miesiąc więzienia.

Od tego wyroku wnieśli oskarżeni odwołanie, a sąd apelacyjny na skutek wyników rozprawy uwolnił obu oskarżonych od winy i kary. Rozprawie przewodniczył s. s. o. Podobiński, wotowali s. s. o. Pattak i Dr. Horski, oskarżał prok. Sozański.

WYRODNY OJCIEC.

Przed trybunałem sądu okr. karnego w Krakowie pod przew. s. s. o. Morusa, przy współudziale s. s. o.: Świądrowskiego i Gabryela, toczyła się tajna rozprawa o zniewolenie przeciw Tomaszowi Piotrowiczowi, oskarżonemu o to, że w Śledziejowicach w listopadzie 1925 r. zniewolił swą nieletnią córkę; trybunał uznał go winnym zbrodni z par. 128 uk.i skazał na 1 i pół roku ciężkiego więzienia.

PORÓD NA SALI SĄDOWEJ.

W sądzie krakowskim toczyła się rozprawa przeciwko 20-letniemu Władysławowi Oliwie, 30-letniemu Michałowi Gdańskiemu i 29-letniemu Piotrowi Gdańskiemu, oskarżonym o to, że w listopadzie 1925 r. zwabili do swego mieszkania 16-letnią Helenę Sklarczyk i tam na niej dokonali gwałtu.

W czasie gdy prokurator zabrał głos dla wykazania winy oskarżonych, za drzwiami sali sądowej żona Piotra Gdańskiego nagle urodziła dziecię płci męskiej. Przewodniczący Morus przerwał natychmiast rozprawę, położnicę i noworodka wniesiono do sali rozpraw i ułożono je na ławkach, a w kilka minut nadjechała karetka Pogotowia ratunkowego, która matkę jak i urodzonego „w sądzie" noworodka, zabrała na klinikę położniczą. Trybnał uznał osk. Oliwę i Michała Gdańskiego winnymi przekroczenia (nieprzyzwoite zachowanie) i skazał pierwszego na 3 miesiące aresztu, drugiego na 2 miesiące aresztu, prawie w całości umorzone aresztem śledczym. „Szczęśliwego ojca" Piotra Gdańskiego trybunał uwolnił od winy i kary.

NIEPOPRAWNI ZŁOCZYŃCY.

Przed sędzią jednostkowym toczyła się rozprawa przeciw dwom więźniom z Wiśnicza Wałachowi i Durekowi, którzy w czasie odsiadywania kary, będąc używani do posługi w sądzie powiatowym w Wiśniczu, skradli na szkodę jednego z sędziów dubeltówkę. Sędzia Lizak zasądził Wałacha na 1 rok ciężkiego więzienia, zaś Dureka na 6 miesięcy więzienia.

WYROK ŚMIERCI NA SZEREG. ROZUMKA SKASOWANY.

W ostatnich dniach najwyższy sąd wojskowy w Warszawie zniósł wyrok krak. sądu okr., skazujący szer. Rozumka na karę śmierci przez rozstrzelanie. Jak donieśliśmy, Rozumek został skazany na śmierć za zbrodnię morderstwa, dokonanego na Anieli Sochównej. Najwyższy sąd wojskowy w motywach zniesienia wyroku podał, że ponieważ orzeczenia lekarskie co do stanu umysłowego Rozumka, odczytane na krak. rozprawie, były ze sobą sprzeczne, należało zatem uwzględnić wniosek obrony o zawezwanie nowych lekarzy znawców sądowych, względnie zasięgnąć orzeczenia fakultetu medycznego Uniw. Jag. Nieuwzględnienie tego wniosku obrony stanowi nieważność wyroku, wobec czego najwyższy sąd polecił ponowne przeprowadzenie rozprawy w Krakowie.

Z HUMORU.

W galerji obrazów. Profesor (czyta z katalogu): Obraz nieznanego mistrza. Uczeń: To skądże wiedzą, że on był mistrzem?

Niespodziany zwrot. Ojciec: Pan chce się ożenić z moją córką, ale czy pan może utrzymać rodzinę? Konkurent: Pewnie! Ojciec: Niech się pan dobrze zastanowi, bo nas jest dziesięcioro.

—o0o—

WIADOMOSCI GOSPODARCZE.

Ulgi podatkowe dla rolników.

Na warszawskim rynku zbożowym tendencja spokojna. Przy małych obrotach nabywano żyto kongresowe po cenie 22—23 zł. za cetnar loco stacja załadowania. Pszenica 34—35 zł. za cetnar. Podaż na rynek krajowy niewielka.

Ministerstwo skarbu wydało zarządzenie, na mocy którego, na prośby rolników o pokrycie zalegości podatkowych z przypadających im od monopolu spirytusowego należności za wyprodukowany spirytus lub od Banku cukrownictwa za sprzedany cukier, oraz od władz państwowych i urzędów komunalnych za dostarczone produkty lub materjały, urzędy skarbowe mogą w drodze ugody z płatnikami rozkładać płatność podatków na raty, zwracając się równocześnie do odpowiednich władz lub instytucyj o zatrzymywanie przy każdej wypłacie takiej części należności, jaka okaże się wystarczająca dla pokrycia zaległości podatkowych w granicach osiągniętego z płatnikiem porozumienia. Urzędy skarbowe mogą udzielać z powyższego tytułu ulgi najwyżej do 4 miesięcy.

W razie stwierdzenia, że gospodarze rolni nie dysponują gotówką potrzebną do zapłacenia podatków zaległych za lata ubiegłe i nie posiadają ani zapasu ziemiopłodów, ani nadmiaru intwentarza żywego, ani płynnych wierzytelności, urzędy skarbowe upoważnione są na prośby takich płatników wstrzymać egzekucję, występując jednocześnie do właściwych Izb skarbowych z wnioskiem o udzielenie odroczenia terminu płatności zalegających podatków. Jednocześnie prezesi Izb skarbowych otrzymali upoważnienie do odraczania płatności na wniosek urzędów skarbowych do przyszłych zbiorów, najdalej jednak do 1 listopada 1926 roku.

Odłożenie podatku gruntowego nie pociąga za sobą odroczenia płatności dodatków komunalnych bez wyraźnej zgody właściwego starosty.

Kredyt krótkoterminowy w Polsce.

Według obliczeń uwzględniających stan kredytu krótkoterminowego w Polsce za przeciąg ostatnich miesięcy, w 40 instytucjach, należących do Związku Banków, stan tego kredytu kształtował się w tym czasie niekorzystnie. Przedewszystkiem ogólna cyfra wkładów uległa znacznemu obniżeniu, co wpłynęło wybitnie na skurczenie całego zakresu tych operacyj. Ilość wkładów wszelkich typów wynosiła na dzień 31 października 229.959 tys. zł. wobec 336.435 tys. zł. w końcu lipca roku ubiegłego. Zaznaczyć przytem należy, że w cyfrze październikowej wkładów nie zostały uwzględnione trzy instytucje bankowe, które w tym czasie zawiesiły wypłacalność. Podobny spadek z natury rzeczy przejawił się w zakresie ilości dyskontowanych przez banki weksli handlowych i przemysłowych.

Redukcja ilości pociągów.

W związku z całą akcją oszczędnościową, przeprowadzaną obecnie przez Ministerstwo kolei, dowiadujemy się, iż zamierzona z początkiem przyszłego roku kolejowego (od czerwca r. b.) redukcja ilości kursujących pociągów ma być, ze względów praktycznych, przyspieszona. Redukcji podlegać będą przedewszystkiem pociągi na mniej uczęszczanych linjach i cieszące się słabą frekwencją ze strony podróżnych. Pierwsze kroki w kierunku realizacji tych planów mają być poczynione w najbliższym czasie.

14604 spraw o lichwy w roku 1925.

W ciągu roku 1925 skierowano do sądów na całym obszarze Rzeczypospolitej 14.604 sprawy, z tego spraw żywnościowych 7.771 (54 procent), mieszkaniowych 804 (5 proc.), innych 6.029 (41 proc.).

Wydano w I instancji wyroków skazujących 4.617 (46 proc.), uniewinniających 5.387 (54 procent).

Apelacyj było 1.391 (30 proc.). W sądach apelacyjnych wyroków skazujących zapadło 946 (68 proc.), uniewinniających 445 (32 proc.).

Spraw w sądach apelacyjnych było w Warszawie — 39 procent.

Na 100 wszczętych spraw w sądach apelacyjnych zapadło wyroków skazujących w Toruniu — 55 proc., w Lublinie — 44 i pół. proc., Katowicach — 43 proc., Lwowie — 33 proc., Warszawie — 30 proc., Wilnie — 20 proc., Krakowie — 19 proc., w Poznaniu — 16 i pół procent.

Ogółem skazano w obu instancjach — 31 procent, ogółem uniewinniono w obu istancjach 69 procent.

Kronika ekonomiczna

FAŁSZYWE BANKNOTY NIEMIECKIE. Konsulat generalny Rzeczypospolitej w Berlinie, za pośrednictwem Ministerstwa przemysłu i handlu, komunikuje, że wśród niemieckich banknotów 20-markowych z datą 11 października 1924 roku stwierdzono obieg nowych falsyfikatów.

PRODUKCJA SAMOCHODÓW W STANACH ZJEDNOCZONYCH. W ciągu całego roku 1925 w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej wyprodukowano 4.340 tysięcy wozów samochodowych wobec 3.640 tysięcy w roku 1924; przeszło połowa wyprodukowanych samochodów przypada na fabryki Forda.

ZAŁOŻYCIELSKIE ZEBRANIE SOWPOLTORGU. Wczoraj udała się do Moskwy delegacja polska w osobach pp.: Byczkowskiego, Natansohna i Ocetkiewicza, na zebranie założycielskie Sowpoltorgu. Delegacja zabawi w Moskwie 10 dni. Wyjazd jej nastąpił na skutek depeszy z Moskwy, że wszystkie przygotowania, dotyczące zebrania założycielskiego Sowpoltorgu, zostały ukończone.

CODZIEŃ O 2 TYSIĄCE BEZROBTNYCH WIĘCEJ. Z ostatnich zestawień państwowych urzędów pośrednictwa pracy za 3 ubiegłe tygodnie, wynika, iż liczba bezrobotnych wzrastała w tym okresie czasu o 2000 osób przeciętnie dziennie.

Kurs złotego bez zmiany.

Dolar 7.30—7.45.

Rynek walutowy bez żadnych zmian, tak, że kurs dolara utrzymał się na poziomie osiągniętym w ostatnich dniach. Zanotować tylko przychodzi fakt zrównania się kursu oficjalnego **giełdy warszawskiej** z kursem notowanym w obrotach między bankami. Dotychczas były tu zawsze pewne różnice. Placono więc w Warszawie 7.30 zł. za dolara w stosunku do poziomu 7.28, utrzymanego przez B. P. W Krakowie kurs wynosił 7.45—7.50. Katowice notowały 7.35. Dla uzupełnienia warto zaznaczyć, że podaż walut na rynku jest znaczna.

W Wiedniu złoty bez zmiany, t. j. 7.31 przy tendencji utrzymanej.

Ruch na rynku akcyjnym nie wyszedł w dniu wczorajszym poza ramy obrotów w ostatnim czasie. Tendencja, z małemi wyjątkami, utrzymana. Duże zainteresowanie tylko Zieleniewskim, którego kurs nie wykazał zmiany, natomiast papiery przedsiębiorstw cukrowniczych w dalszym ciąku zniżkowe.

Zawarto tranzakcje następującemi papierami: Tohan 19 gr., Zieleniewski 8.90—9, Górka 7.25, Siersza górnicza 1.85, Nafta 20 gr., Azot 16—17 gr., Elektrownia 12 gr., Chodorów 5, Chybie 3.65—3.70, Lokomotywy 76 gr., Len 5—6 gr., Cegielski 7.50, Bank Polski 5.54.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zamknięcie: Paryż 19.40, Londyn 25.17.7, Nowy Jork 5.17.7, Berlin 1.23.3, Wiedeń 72.90, Praga 15.32 i pół, Warszawa 72.50. Tendencja spokojna.

ZŁOTY W WIEDNIU.

Wiedeń. 22 stycznia. Giełda: Warszawa 98—98.50.

Giełda zbożowa.

Kraków. 22 stycznia. Pszenica dworska 37—38.50, targowa 35.50—36.50, żyto dworskie 24—24.50, targowe 22.50—23.50, owies dworski 25.50—27, targ. 24—25, jęczmień na krupy 22—23, na paszę 21—22, siano średnie 11—12, mak niebieski 170—180, szary 155—165, mak holenderski 180—185, ziemniaki gorzelniane [illegible]—5.70.

Mąka pszenna 45% krakowska 66—67, pszenna 00 krak. 68—69, pszenna 0000 kongresowa 60—61, pszenna 0000gg kongresowa 64—65, żytnia 60% krakowska 40—41, żytnia 65% krak. 38—39, żytnia 65% poznańska 41—42.50. Otręby pszenne 16.50—17, żytnie 16—16.50. Tendencja utrzymana, dowozy średnie.

Ruch wydawniczy.

KS. ALEKSANDER ROGÓŻ: Dzieweczko wstań! — nauki rekolekcyjnej dla pozaszkolnej młodzieży żeńskiej. — Zjedn. Młodz. Pol. Poznań.

KS. FRANCISZEK MOROŃ: Akademja papieska. Zjedn. Młodz. Pol. Poznań.

IRENA SUSZCZYŃSKA: Św. Teresa od Dzieciątka Jezus. — Zjedn. Młodz. Pol. Poznań.

EMINUS: Wielkanoc. — Zjedn. Młodz. Pol. Poznań.

KS. JAN WIŚNIEWSKI: Hymn papieski — na 2 głosy równe z tow. fortopjanu. — Zjedn. Młodz. Pol. Poznań.

KS. JAN WIŚNIEWSKI: Błogosław Boże! Hymn błagalny Ojca św. na 2 głosy równe z two. fortepjanu. — Zjedn. Młodz. Polskiej. Poznań.

L. ŚLAZ: Deszcz róż — dwie pieśni ku czci św. Teresy od Dzieciątka Jezus, na 2 głosy równe z tow harmonjum lub organu. — Zjedn. Młodz. Pol. Poznań.

MIECZYSŁAW SMOLARSKI. 17

Poszukiwacz złota.

Powieść z tajemnic polskiej alchemji.

Dziewczyna zmieszała się i odeszła. Zegar wieżowy uderzył gdzieś głucho raz po raz.

— Ósma! — wzburzył się naraz Józef, który, przygotowawszy żołądek na przeróżne przysmaki, na które z góry całego talara przeznaczył, teraz chleb i ser zjadał z taką oskomą, aż żal było patrzeć.

W tej chwili otwarły się drzwi i do izby wszedł Heinrich Eberle. Pozdrowił nas i nie czekając, usiadł przy nas, poczem dobył noża i odkroiwszy kawałek chleba, jadł go jak człowiek głodny, patrząc się na zajadającego również, a nie odzywającego się już kipra.

XIII.

Niedługo przebywaliśmy w garkuchni nędznej i ciemnej, gdyż w godzinę później siedzieliśmy już wszyscy razem pod „głową murzyna", w pięknej i obszernej gospodzie, połączonej z zajazdem. Zajęliśmy miejsce w kącie zacisznym, gdzie podano nam jadło smaczne i reńskiego wina dzbanek niepośledni. Swobodniej czuliśmy się tutaj, niż w izbie sąsiedniej, gdzie wygrywali głośno dwaj wędrowni muzykanci, którym wszyscy obecni chórem wtórowali.

Kiper wyprzedził nas, gdyż przybył tutaj prosto z pod „złotej kaczki", gdy ja z Eberlem wtargnąłem ponownie do żałośliwej wdowy Spatz, która dla milczącego Wojki smażyła łokieć kiełbasy. Skoro też po mem gwałtownem dobijaniu się, drzwi mi do izby otwarła, uprzedziła mnie z góry, iż jeśli pojawię się dziś u niej jeszcze raz, to piekłu na pochłonięcie mnie odda, gdyż oboje z Wojkiem dosyć już się w życiu nacierpieli, by jeszcze przeze mnie mieli cierpieć, a niemasz rzeczy gorszej, jako bolejącym ludziom w samotności ich przeszkadzać.

Zauważyłem też, iż Wojko po owej kiełbasie już poufale z wdową był, a słodko na nią pozierał. Nie taję się, iż chciałem kupić stare ubranie dla Eberlego, ale widząc, iż gospodyni rada była mnie się pozbyć, pożałowałem trzosika i zdołałem wycyganić od niej darmo nienajgorszy przyodziewek po pachołku. Trzasnęła jednak za to za mną drzwiami, aż się kamienica zatrzęsła, zamknęła je na klucz głośno i zawaliła je jeszcze jakowymś stołem na znak, iż mnie już więcej nie wpuści, choćbym i piorunem we wrota walił. Nie zgniewałem się o to, ani też niegrzecznemi słowami pokazałem swą urazę, lecz pomogłem Eberlemu przebrać się, postanawiając sobie, iż nazajutrz stare jego suknie wdowie Spatz w podzięce odeślę. Pospieszyliśmy potem pod „murzyńską głowę".

Kiper bardzo już był sobie a winu rad i, jako to dawniej bywało, znowu nosem przeraźliwie pociągał. Siedział sam, jeno miejsca pozakładał dla nas, lecz ku uciesze gości, którzy i w tej izbie dość licznie siedzieli, kota jakiegoś sobie wynalazł, na kolanach go trzymał i precelkiem umaczanym w winie próbował go karmić, na co ów gniewnie prychał i pazury złośliwie z pod łap wystawiał. Na widok nasz puścił kota, oko śmiesznie przymrużył i udał, jakoby oddawna nas nie widział.

— Jakichże znajomków tu spotykam! Nie widzieliśmy się kopę lat! Każcie zaraz podać sobie kiszki kaszanej z kartoflami! Niemasz rzeczy weselszej jako żywot! Możecie pić albo wino zwykłe, albo gorące... Powiem wam, że upatrywałem tu już jakiegoś człowicka do służby u naszego dostojnego pana, ale, jakem żyw, żadnego wiernego łotra nie znalazłem.

Nie przypuszczałem, by ktoś z obcych mowę jego mógł zrozumieć, ale widząc, iż ma już nieźle w głowie, trąciłem go pod bok nieznacznie:

— Wypiliście już dosyć! Przestańcie, gdyż ważniejszego jeszcze coś wygadacie.

Ryknął śmiechem, jakby wesołego coś posłyszał:

— Nie znasz kiprów! Gdy przepłuczę gardło jeszcze trochę, zejdą pierwsze opary z mojej głowy, a umysł mi się z powrotem jako słońce oczyści i rozjaśni. Weźcież obaj lampki, w których wino jest rzeźwe i pachnące i opowiedzcie mi wreszcie, jako to złotnik brukarzem został?

Istotnie nie mówiliśmy z nim jeszcze o tem. Opowiedzieliśmy mu więc smutne dzieje Eberlego, który po długich wędrówkach czeladniczych w Dreźnie dostąpił godności majstra, tam osiadł i wspólnika miejscowego znalazłszy piękny warsztat złotniczy założył. W bogactwo szybko wzrósł, gdyż wkrótce i znaczny spadek po krewnym z Palatynatu dostał. Nakupił zań złota i klejnotów, które w warsztacie swoim złożył i zamierzał przenieść się do Wiednia, gdzie się urodził i wychował.

W on czas kurfirst Chrystjan zapłonął naraz namiętnością religijną i wysłał po całem państwie heroldów z rozkazem, by poddani złożyli nową przysięgę protestancką. Eberle, katolik i człek obcy, od obowiązku się uchylił, spodziewając się, iż spokojnie będzie mógł wyjechać. Nim się to stało jednak, wspólnik niesumienny wyrzucił go z warsztatu i cały jego majątek zagrabił. Eberle próbował prawować się, poszedł przed sądy miejskie, starał się dotrzeć do kurfirsta, ale wszędzie, jako niezaprzysiężonego, odprawiano go z niczem, aż wreszcie, gdy zgryzł się ze zmartwienia i coś śmielszego powiedział, w dyby go zakuto. Gdy wyszedł na wolność, całym majątkiem jego były już tylko łachmany. Ubogi i pokrzywdzony wyjeżdżać nie chciał i jął się najcięższej pracy brukarskiej. Nie powiedział nam jednak, iż wiązało go z Drezmem coś silnie jeszcze, jakaś złowroga myśl w zrozpaczonej duszy kiełkująca. Nierychło mieliśmy o tem się dowiedzieć.

Przyrzekł nam jednak skorzystać z naszej pomocy i wraz z nami wyjechać, by w rzemiośle swem po raz wtóry od początku szczęścia próbować. Pił teraz rad i opowiadał nam wiele o stosunkach na zamku kurfirsta, którego znał i gardę do szpady, inkrustowaną złotem, na zamówienie mu dostarczył.

Nie pamiętam, bym kiedy opowieści równie smutnej słuchał w życiu tak wesoło, a przyczyną tego był stary kiper, który, chociaż mówił, iż mu się zupełnie już w głowie rozjaśniło, to jednak świat widział niezawodnie jeszcze na różowo, i wszystkiego jak dobrego żartu słuchał, ciągle do biednego majstra przypijając. Ów zaś widocznie słabą głowę miał, gdyż, gdy dzieje swe skończył opowiadać, również rozradowan był, jakby conajmniej królem został. Nie pozostałem już i ja w tyle i wyraziłem głośno swoje zadowolenie, iż Eberle tak niezwykłe przeżył przygody.

— Facecjonista jesteś! — mówił kiper do Eberlego. — Ze złotnika kamieniarzem! Nie każdy to potrafi! Ale tum czekał cię, bratku! Mówiłeś, iżeś bywał na elektorskim dworze. Nie słyszałeś tam o Setonie?

Nasz przyjaciel zastanowił się:

— Nie znałem człowieka tego nazwiska.

Spojrzeliśmy z kiprem zdziwieni na siebie, nie wiedząc naraz, co o tem myśleć. Spoważnieliśmy nagle.

— Przypomnijcie sobie, majstrze — rzekłem. — Seton ów zwał się Cosmopolitanus.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca: za „Głos Narodu" Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpowiedz. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem R. Ferka.